

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2 krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w sytyka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek 21 września.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Such. Mateusza Ap. Ju-
tro: Maurycego † — Gr.-kat.: Dziś: S. Rożdż. Bohor. —
Jutro: J. Joakima — Stow. Dziś: Bożudara. — Jutro: Ze-
limira.

Wschód słońca 5:52, zachód 5:54.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01,
9:11, 3:26*, 7:11, 11:36, 1:21*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do
Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36*, 9:36, 11:36; do Przemyśla-
Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czerni-
wiec 6:51, 9:56 (od lipca w święta do Worochty), 3:16*,
11:16, 3:27*; do Kołomyj: 6:26; do Stryja: 11:46; do Ła-
wocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31;
do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 6:26 (od 14
maja do 10 września), 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny),
2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (niedz.) 8:06;
do Belza: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11 (14 maja do
10 września w święta), 3:44 (14 maja do 10 września), 6:34;
do Szczerca: 2:31 (1 czerwca do 10 września w święta);
do Lubienia 2:51 (14 maja do 10 września w święta). —
Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wie-
czór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d.
powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku
od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1
w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe
otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2,
w święta od 10—1. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego
2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. Bibl. Pawlikowskich
(Trzciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12.
— Bibl. Politechniki w święta, niedziele poniedziałki od
11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Biblioteka Tow. Szew-
czenki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św.
ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wto-
rki, środy, piątki, soboty 9—12 3—6.

Biblioteka Uniwersytecka otwarta codziennie od go-
dziny 11 do 2.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h.,
w niedz. 30 h.

Lwowskie Foto-Plastikon w pasażu Hausmana
(46 razy premiowane) od 17 września do 23 września do
widzenia „Wspaniała podróż w okolice jeziora Garda i
zwiedzenie pobojuwiska z r. 1859 i 1866 r. koło Rerecco i
Solferino.

Teatr miejski. Dziś o godz. 7:30 „Warszawianka”
Wyspiańskiego i „Doktor z musu” Moliera. — Jutro: be-
nefis Kliszewskiej: „Figue wiosenne” Straussa.

Z Rady miejskiej.

Każdy ma swoje chwile namaszczenia: miała
więc ją i Rada m. Lwowa w wczorajszym posiedzeniu.
Przedewszystkiem już o godzinie 7 odezwał się
dzwonek prezydenta, oznaczający rozpoczęcie obrad,
a odrazu pocziwa i dobroduszną salą ratuszową zmie-
nia się w... „sfinks”. Zamknęła na zewnątrz drzwi
swoje, przed którymi stanął na straży woźny Muzyka,

A. K. Green.

Opuszczona gospoda.

POWIEŚĆ.

Teraz już ich niema, — odjechali ze wszystkimi
manakami. Ale mnie przejmują taki niepokój, jak gdyby
jeszcze byli. Dlaczego? Ja tego powiedzieć nie mogę.
Siedzę tutaj w pokoju, gdzie oni spali i ogarnia mnie
szczególne uczucie lęku, jak gdybym ujrziała widmo. Oba-
wiam się zostać, boję się też odejść. Chcąc sobie
przynieść ulgę, spisuję to wszystko — ja z pewnością
dziś przez całą noc oka nie zamknę. Czy ja jestem cho-
ra, czy też istotnie ich zachowanie się było takie nie-
wytłumaczone i tajemnicze?

Przypomnę sobie jeszcze raz wszystko, com prze-
żyła, może te wydarzenia wydadzą mi się przez to zro-
zumialsze.

Przyjechali wczoraj o zmroku. Stałam właśnie
w jednym z okien frontowych, gdy ujrzalam w powozie
okazałą parę i liczne kufrы, złożone na ogromnym wo-
zie. Zbiegłam coprędzej, aby ich powitać. Młoda kobieta
miała twarz zakrytą gęstą zastoną, tak, że nie mogłam
widzieć jej twarzy, a jej smukła, pełna wdzięku postać
podobala mi się od pierwszego wejrzenia.

Ona, zobaczywszy mnie, wyciągnęła ręce, jak gdy-
by dla powitania przyjaciółki, co oczywiście ujęło mnie
dla niej. On odrazu nie zrobił na mnie miłego wraże-
nia, jakkolwiek trzeba przyznać, że jest bardzo przy-
stojny; umiał także ładnie mówić, gdy zechciał. Mojem

a tylko od czasu do czasu na alarm dzwonka elektry-
cznego wpadał zaferowany do rodka.

Ten i ów spóźniony radn. wpadał zadyszany do
garderoby, zrzucił pośpiesznie piasecz i pędził do sali,
zachowując pełną godności sztywność, tak, jakby obie
jego ręce wyprężał wzdłuż tułowia ciężar conajmniej, je-
żeli nie całej, to pół kuli ziemskiej...

...A to tymczasem była rzecz bardzo ludzka i bar-
dzo uboczna: kwestya posad, awansu i... protekcyjek
naturalnie.

Wczorajsze bowiem posiedzenie, stosownie do
uchwalonego przed niedawnym wniosku r. Dzieślewskie-
go było posiedzeniem „przenicowanem”, to znaczy, że
wzięto najpierw pod obrady porządek dzienny „tajnego
posiedzenia”, dla którego od miesięcy zawsze już „bra-
kło kompletu z powodu spóźnionej pory”, a z nim
przedewszystkiem „nominacye urzędników Izby obra-
chunkowej”.

I dzięki temu właśnie zebrał się tak wczesnie
i tak niezwykle komplet, że, jak jeden z dziennikarzy
zauważył, możnaby sądzić, iż w Radzie królewskiego
stołecznego miasta Lwowa ma znowu odbyć się conaj-
mniej... dyskusya teatralna!...

Zwały się więc zbrojne hułce, popłynęła strumie-
niami... wymowa ratuszowa, a po pierwszej potyczce
wyszli zwycięzcy pp. Maurycy Bidziński, Stanisław
Czarnek i Bronisław Wajdowski, dotychczasowi adyunk-
ci II klasy, mianowani obecnie adyunktami I klasy
w IX randze.

Krócej nieco trwała dyskusya nad mianowaniem
pięciu adjunktów II klasy w X randze. Zostali nimi do-
tychczasowi asystenci rachunkowi pp.: Eustachy Wolań-
ski, Emil Pirożyński, Tadeusz Czołowski, Władysław
Durski i Józef Bałaban.

Asystentami w XI randze zostali praktykanci ra-
chunkowi pp.:

Zygmunt Boznański, Stanisław Kuźniewicz, Stani-
sław Kraus, Mieczysław Jadowski, Roman Dyszkiewicz,
Feliks Kowalski, Wiktor Sedlaczek, Stanisław Romanow-
ski i Witold Kowalewski.

Nadto wyasygnowano pensyę prezydentowi Mi-
chalskiemu i I wiceprezydentowi dr. Rutowskiemu.

Na tem zakończono wczorajsze tajne posiedzenie,
poczem naturalnie zabrakło kompletu na posiedzenie ja-
wne. Widocznie radni miejscy stanowczo są przeciwni
„dwom grzybom w barszczu”.

Listki krakowskie.

(„Skarb” Stafia na scenie krakowskiej. — Sprawozdanie
komisyi Wydziału krajowego. — Ofiara Tukałów na rzecz
Bratniej pomocy. — Pomyłka zecerska).

Pierwszą premierą tegorocznego sezonu na sce-
nie teatru miejskiego w Krakowie, była tragedia Leopold-

zaniem wszakże za mało troszczył się o chorą młodą
żonę, a za dużo o kufrы.

Gdyby ta wielka skrzynia była zapelniona złotem
monetami, nie mógłby spoglądać na nią czulej, albo
okazywać więcej troskliwości o to, czy ją dość ostro-
żnie niosą.

Powiedział, że w skrzyni są książki, ale to prze-
cież nie takie kosztowności, żeby dla nich miał o wszy-
stkiem zapomnieć, tak, że obcy ludzie musieli dopo-
módz jego młodej, delikatnej żonie wysiąść z powozu i
wprowadzić na stopnie wejściowe! Ale co ja sobie je-
szcze o to łamię głowę. Mężczyźni mają inną naturę,
niż my, kobiety, i muszą też inaczej być sądzeni.

Czy ja sobie też przypomnę, gdzie ja jej twarz naj-
pierw widziałam? Ach, tak, w bawialni. Usiadła tam,
gdy mąż jej oglądał dom, aby wybrać pokój. Cztery
były puste, między temi dwa z najlepszych i najprzy-
jemniejszych z całej gospody, ale on wcale do nich nie
wszedł, tylko zdecydował się na duszny, ponury pokój
na parterze, który już oddawna nie był zamieszkały.
Utrzymywał, że tam będzie najwygodniej wsunąć wiel-
ką skrzynię.

Ta wieczna troska o skrzynię rozgniewala mnie
tak bardzo, że pobiegłam z powrotem do bawialni, aby
panią ową nakłonić, żeby sama zaprotestowała przeciw
niefortunnemu wyborowi. Na progu wszakże stanęłam
zdumiona, — pani Urquhart, takie było nazwisko młodej
kobiety, jak się wkrótce potem dowiedziałam, —
wstała i przyglądała się w zwierciadle twarzy swojej
takim smutnem badawczem spojrzeniem, że zapomnia-
łam zupełnie, dlaczego powróciłam i myślałam tylko
o tem, czemy ją pocieszyć. Ale ona, na odgłos moich
kroków, opuściła znów woalkę, podeszła spieszenie do
mnie i spytała, czy mąż jej wybrał już pokój?

da stafia „Skarb”, wystawiona w miejsce zapowiedzia-
nej „Legendy” Stanisława Wyspiańskiego, której wysta-
wienie musiało być odłożone z powodu niedyspozycyi
autora i związanego z nią opóźnienia przeróbek i zmian,
jakie poeta zamierza wprowadzić do swego utworu.
Wystawienie „Skarbu” tak pod względem dekoracyjnym,
ugrupowania osób, pojęcia tła, wyzyskania zbiorowych
scen dla stworzenia odpowiedniego mistycznego nastroju,
zrozumienia i nadania indywidualnego charakteru po-
staciom dramatu, stało w zupełności na przynależnym
utworowi poziomie. W wystawieniu pierwszej tej premie-
ry, tak trudnej do odtworzenia w sposób przystępny i zro-
zumiały dla widzów, uwidocznił się w całej pełni pie-
tyzm jej kierownika dla sceny i artystycznego jej
poziomu. Sztuka sama, pomimo szczernej zapelnio-
nej sali, doznała chłodnego przyjęcia. Zrozumiałem jest
to w zupełności, jeżeli się weźmie pod uwagę, pełną
głębokich symbolów, treść sztuki, której filozoficzna stro-
na zmusza widza do niesłychanego napięcia uwagi, nuży
go i nie pozwala mu w całej pełni czerpać z krynicy
czystej poezyi, której jasne źródło pieni się w utworze
młodego, ale uznanego przez krytykę autora. „Skarb”
w wykonaniu sobotniem nieco jedynie szwankował w pa-
mięciowem opracowaniu artystów, przypuszczając jednak
należy, że następne przedstawienia tej sztuki wyrównają
te małe skazy i oszlifują w zupełności klejnot poetyczny!

W wykonaniu ról na pian pierwszy wysunęła się
postać strażnika wieży, odtworzona przez p. Solskiego,
który wlał w postać „leżącego wżwyz ducha, wiernego,
niezłomnego stróża tajemniczych skarbów” wiele siły
i poezyi, opanowawszy w zupełności stronę deklamacyj-
ną. Rywalizowała z nim pani Solska w roli „dziwnej”.
Rozmach i potęgę dążącego do celu pomimo przeszkód
człowieka wykazał p. Sosnowski w roli wodza wystawio-
nego na próby ludu, który podolać nie może włożone-
mu na ich barki zadaniu „lotu wżwyz” w chwili, kiedy
„wichry dolne” szalonym naporem biją w tamy woli.
Panny Arkawinówna, Ordonówna i Czechowska i pan
Popławski zasłużyli również na pochlebny wzmiankę,
za pełną harmonii i wyrazistości dykcję.

W tych dniach opuściło druk sprawozdanie dele-
gatów Wydziału krajowego o teatrze miejskim za osta-
tnie półrocze działalności byłego dyrektora teatru kra-
kowskiego p. Józefa Kotarbińskiego. Ze sprawozdania
tego widocznem jest, że za cały okres rządów p. Ko-
tarbińskiego teatr dał ogółem 1540 przedstawień, które,
według dostarczonych przez dyrekcję dat statystycznych,
przyniosły 1,300.000 koron dochodu i w porównaniu z
czyrowem zestawieniem kampanii poprzedniej dyrekto-
ra Pawlikowskiego za ubiegłe sześćościecie przedstawiają
się znacznie korzystniej. Z zestawienia tego delegaci
wysuwają wniosek, że teatr jest antreprezją, mogącą za-
pewnić dochód, o ile kierownik będzie umiał ściągać i zjedny-
wać publiczność tak repertoarem jakoteż i sta-

Odpowiedziałam, że wybrał i wyraziłam żal, że
pokój nie jest weselszy; ale ona nie zwracała uwagi na
moje słowa, tylko zażądała, żebym ją do pokoju owe-
go zaprowadziła. Przechodząc przez przedsionek, zdjęła
kapelus, tak, że mogłam ją dokładnie widzieć; nie mo-
żna było właściwie nazwać ją piękną, ale każdy jej ruch
miał coś bardzo ujmującego w sobie.

Widoku jej, gdy próg przekroczyła, tak prędko
nie zapomnę. Była to widocznie dla niej chwila niesły-
chanej wagi. Spozstrzegłam to po całym jej zachowaniu,
po sposobie, w jaki podniosła głowę, po nagłej bładości
twarzy. Nawpół stłumiony okrzyk, z jakim stanęła, gdy
objęta wzrokiem wnętrza pokoju, zdradził jej hamowane
wzburzenie. Powodu wzburzenia tego wykryć nie mo-
głam. Weszła i słyszałam, jak szepnęła:

— Ściany z taflami!... o Boże, już tak prędko!

Znaczenie tych słów pozostało mi ukryte, ale całe
jej zachowanie było w ogóle niewytłumaczone. W na-
stępnej sekundzie znikła już z jej obejścia wszelka ozna-
ka wzburzenia, stała spokojna bez ruchu, na środku po-
koju. Tylko śmiertelna bładość nie ustąpiła z jej lic; czy
wynikła ona jednak z utajonej obawy, czy też z czego
innego, tego powiedzieć nie potrafię.

Może położenie rzeczy byłoby dla mnie zrozumiał-
sze, gdybym nie patrzyła na nią, lecz na niego. Stał
w ciemnym kącie na lewo od drzwi, ale dopiero, gdy
ona przesunęła się mimo niego i padła na krzesło, spoj-
rzałam mimowoli w tym kierunku. Było już wszakże za-
późno. Odwrócił twarz i rozglądał się, z pozornem za-
ciekawieniem, po staroświeckim pokoju. Od czasu do
czasu rzucał kilka słów.

(C. d. n.)

rannem wykonaniem. Te zalety, o ile dało się zauważyć, posiada nowy dyrektor p. Solski, więc też na powodzenie w Krakowie, zdaje się, liczyć powinien.

Komisja w sprawozdaniu swem rzuca ogólny rzut oka na całą kampanię p. Kotarbińskiego i podnosząc jego osobiste zalety, jako aktora, znanca teatru nieopśledzonego, gładkiego w obejściu, układnego światowca, stara się wykazać przyczyny, które w końcu zmobilizowały prawie całą inteligentną opinię przeciw b. dyrektorowi. Jako powody niezadowolenia ogółu publiczności i prasy komisja wymienia cztery czynniki: rozbrat z autorami, nierównomierność w reżyserii, zakulisowe wpływy w powierzaniu ról i zastępstwo czynne na scenie zbyt jaskrawe.

Mybysmy dodali od siebie jeden czynnik, o którym komisja skromnie zamilczała, to dziwne jej stanowisko, zbytnio ugrzecznione, biorące sprawy zbyt powierzchownie, „tak, aby zbyć“, jak to się przeważnie bierze u nas w stosunku do pewnych, idących na rękę ludzi. Komisja, która zawsze i wszędzie bronila byłej dyrekcji, dziś, po ustąpieniu p. Kotarbińskiego, nareszcie ujrzala wady, które widzieli wszyscy. Biedna komisja, chorująca na słabość wzroku, winna pamiętać choć teraz po niewczasie o sprawieniu sobie „cwiekiera“, lepiej bowiem dojrzeć i przestrzedz, niż „post factum“ wydawać sąd, który i tak niczego nie naprawi i nikomu nic nowego nie powie.

Na czasie za to i to w pełni na czasie złożyli dar w kwocie 500 kor. państwo Ignacy i Helena Tułkowie na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeznaczając ją na jednorazowe pożyczki po 250 kor. dla dwóch niezamożnych członków Towarzystwa. Czyn ten, który oby jaknajczęściej i najliczniej znalazł naśladowców, mówi sam za siebie dostatecznie, mówi potęgą nie słowa ale czynu, troskającego się o te pokolenia nasze, rosnące w ciężkich warunkach, lecz sięgające śmiałą ręką po wiedzę, tę podwalinę naszego rozwoju, kultury i siły. Troskać się o tych maluczkich z chat wieśniaczych, rwących się na świat szerszy, przychodzić biedocie z pomocą, oto zadanie, o którego rozwiązanie silić się powinny sfery majątne, zespolone sercem i duchem z resztą narodu. „Społem“, oto hasło, które na wszystkich ustach winno gościć.

KRONIKARZ.

P. S. Do „Listków krakowskich“, pomieszczonych w numerze 425, zakradła się zecerska pomyłka, która zasadniczo zmieniając myśl, mogłaby w fałszywym świetle przedstawić zapatrywania moje na młodzież. Zdanie to brzmi: „Przez zetknięcie się młodzieży galicyjskiej i z Królestwa, posiadającej wybitnie różne cechy i w temperamentie, uczciwości, a nawet do pewnego stopnia i kulturze, typ młodzieży szkolnej krakowskiej nabierze cech więcej idealnych“. Wydrukowane słowo uczciwości miało być uczuciowości.

Z Rosyi.

Stan oblężenia w całym państwie?

Paryż. (Tel. wł.) Według wiadomości prywatnych, nadchodzących z Petersburga, w całej Rosyi europejskiej ma być ogłoszony ostry stan oblężenia.

Berlin. (Tel. wł.) Tutaj również przewidują rozszerzenie stanu oblężenia na całe państwo.

Odwołanie nominacji.

Berlin. (Tel. wł.) Car Mikołaj II uznał za stosowne odwołać nominację ks. Ludwika Napoleona na generała gubernatora Kaukazu. Obiega pogłoska, że sam ks. Ludwik Napoleon starał się o to, aby nie utrzymał zatwierdzenia carskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że car nie podpisał nominacji ks. Ludwika Napoleona.

Budowa nowej floty.

Londyn. (Tel. wł.) Dziennik „Daily News“ donosi, że agent ministerstwa marynarki rosyjskiej bawi w Londynie i traktuje z grupą kapitalistów i fabrykantów angielskich celem wybudowania nowej floty wojennej rosyjskiej. Owa grupa kapitalistów i fabrykantów obowiązuje się wystawić statki wszystkich typów w stosunkowo krótkim czasie i po niskich cenach. Równocześnie spółka ta obowiązuje się przeprowadzić w Anglii pożyczkę rosyjską na cele budowy floty.

Wysyłka wojsk na Kaukaz.

Petersburg. (Tel. wł.) Dla zgnięcia zaburzeń na Kaukazie polecono wysłać dalszych 25.000 wojska.

Wyższe szkoły w Tomsku.

Tomsk. (TBK.) Na zgromadzeniu słuchaczy uniwersytetu i technicznego instytutu uchwalono przed 28 stycznia st. st. roku przyszłego nie rozpoczynać studyów.

Napad na więzienie.

Ryga. (TBK.) Ubiegłej nocy uwolniono przemocą z więzienia 2 politycznych przestępców, którzy przy ostatnich rozruchach odegrali rolę przywódców. Dwóch dozorców, 1 żołnierz zabici, kilku urzędników policyjnych ranionych. Dwie osoby aresztowano.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Ztg.“ przynosi sensacyjną depeszę z Budapesztu, iż w sprawie przesilenia węgierskiego zaszedł zwrot decydujący. Mianowicie w sobotę o godzinie 11 przedpołudniem przed-

stawiciele koalicji węgierskiej, Franciszek Koszut, Juliusz hr. Andraszy, Dezydery br. Banffy i Aladar Zichy mają być przyjęci na audyencji u cesarza. Cesarz celem zaznaczenia, że to posłuchanie ma szczególne znaczenie polityczne, przyjmie wszystkich 4 przewodców koalicji na wspólnym posłuchaniu. Następnie wbrew wszelkim dotychczasowym zwyczajom odbędzie konferencje z owymi 4 politykami i sam będzie na owej konferencji przewodniczył. Forma więc tego posłuchania i tej konferencji będzie taka, jak gdyby owi czterej przewodcy koalicji byli ministrami w czynnej służbie. Cesarz na wstępie do owej konferencji wygłosi mowę, w której poda historyczne i wojskowe motywy, nie pozwalające mu na wprowadzenie natychmiastowe komendy węgierskiej i wezwie owych polityków do utworzenia rządu pod warunkiem, ażeby zgodzili się na program, postawiony przez cesarza.

Ta wiadomość w Budapeszcie wywołała wielką sensację. Popołudniu w piątek odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego koalicji, na którym to posiedzeniu zapadnie ostateczna uchwała, udzielająca dyrektywy czterem politykom, powołanym na posłuchanie do cesarza.

Budapeszt. (Węg. B. K.) Słychać, że przewodcy poszczególnych frakcyj koalicji, a mianowicie Koszut, hr. Juliusz Andrassy, hr. Dezydery Banffy i hr. Aladar Zichy, będą w sobotę o godzinie 11 przed południem na wspólnej audyencji u cesarza.

Budapeszt. (Węg. B. K.) Wiadomość o projekcie wyznaczenia „homo regius“ otrzymano z kompetentnej strony. Powołanie tymczasem przywódców koalicji na audyencje do monarchy nie zmienia wcale owej wiadomości, że istniał taki projekt.

Sytuacja.

Insbuk. (Tel. wł.) „Tiroler Tagblatt“ donosi, że parlamentarzystwo gabinetu nie jest aktualne i możliwą jest rzeczą, że obecna sesja będzie ostatnią przed rozwiązaniem Rady państwa.

O broszurę Zeysiga.

Budapeszt. (TBK.) Baron Banffy w towarzystwie swego adwokata zjawił się u sędziego śledczego, który prowadzi sprawę broszury Zeysiga i zażądał pokazania sobie swego listu, załączonego do akt.

Zyczeniu temu stało się zadość. W liście owym baron Banffy pisze, że nie sądzi, ażeby węgierskie tłumaczenie tej broszury było potrzebnem i że wystarczą wyciągi, jakie podano w pismach węgierskich. W dalszym ciągu baron Banffy oświadcza się przeciw rozszerzeniu programu swojego stronnictwa.

Do obecnych dziennikarzy, którym list swój podał, bar. Banffy wyraził się, że jest wprost dumny z tego listu.

Węg. B. K. donosi w tej sprawie, że list bar. Banffy'ego był odpowiedzią na dwa listy Zigany'ego, pierwszy z propozycją o przetłumaczenie broszury Zeysiga o Hohenzollernach na język węgierski i drugi z żądaniem, aby bar. Banffy przyłączył się do agitacji za powszechnem głosowaniem.

Zdaniem Węg. B. K. list ten dowodzi, że bar. Banffy nie ma nic wspólnego z Zeysigem.

Nowa kolej.

Schwarzach. (TBK.) Po poświęceniu szyn i lokomotyw cesarz wraz z uczestnikami uroczystości udał się po raz pierwszy nową koleją do Gasteinu, gdzie również odbyło się uroczyste przyjęcie. Na przemówienie naczelnika gminy odpowiedział cesarz mową, w której wyraził nadzieję, że oczekiwania, przywiązane do nowej kolei, w pełni się ziszczą.

Bad Gastein. (TBK.) Po poświęceniu kolei udał się cesarz do miasta, a potem do hotelu Staubingera, gdzie się odbyło śniadanie, w którym wzięli udział ministrowie i dygnitarze. O godzinie 1/2 cesarz odjechał z powrotem do Wiednia.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował kontrolora w magazynie sprzedaży tytoniu w Tarnowie Leopolda Kopietza i kierownika magazynu w N. Sączu Jana Wojtowicza zarządcami tych magazynów.

Kongres w sprawie ubezpieczenia robotników.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu międzynarodowego kongresu w sprawach ubezpieczeń robotniczych tajny radca Baedicker wygłosił referat o uproszczeniu ubezpieczeń robotniczych. Referent oświadczył się za utrzymaniem kas chorych, jednakże za zasadniczym zjednoczeniem ubezpieczeń od wypadków na starość i w razie niezdolności do pracy. Nad referatem rozwinęła się dyskusja, w której między innymi dr. Verkauf oświadczył się za zachowaniem autonomii kas chorych, gdyż robotnicy muszą mieć na nie wpływ decydujący. Ponieważ dr. Verkauf przekroczył czas, przeznaczony dla każdego z mowców, przewodniczący odebrał mu głos, a następnie nie dopuścił jego odwołania się do zgromadzenia. To zarządzenie przewodniczącego przyjęli jedni protestującymi okrzykami, inni oklaskami. Wśród wrzawy posiedzenie zamknięto.

Wybór posła w Bielsku.

Bielsk. (Tel. wł.) Wybór posła do Rady państwa na miejsce superintendenta dra Haasego naznaczony został na 25 października.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Józef Kowalcze skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia za kradzież w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Schapira aresztowany.

Londyn. (Tel. wł.) Policja aresztowała wczoraj Schapira, fałszerza banknotów.

Wiedeń. (TBK.) Głównego fałszerza banknotów 50-koronowych, Nuchima Schapira, aresztowano wczoraj w Londynie.

Uwięzienie defraudanta.

Budapeszt. (TBK.) Adwokat dr. Kreuzer, który uciekł był, pofalszowawszy weksle, zgłosił się sam do sędziego śledczego i został uwięziony.

Uwiedzenie dziecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Policja tutejsza aresztowała urzędnika technicznego Fryderyka Bartowskiego, lat 26 urodzonego w Pilźnie w Galicyi, a ściganego przez sądy powiatowy w Turce z powodu uprowadzenia 11-letniej dziewczynki Rozalii B. Znaleziono ją w jego towarzystwie. Wydana zostanie rodzicom.

Wypadki i katastrofy.

Orsowa. (TBK.) Od 5 dni płoną fasy koło „Kąpieli Herkulesa“. Celem umiejscowienia pożaru odkomenderowano 800 żołnierzy 33 pp. Podczas akcji ratunkowej oberwała się skała i zabiła 2 żołnierzy, raniła zaś śmiertelnie jednego tak, że jest konający, 3 ciężko, a 11 lekko.

Catanzaro (w Kalabrii). (TBK.) Ubiegłej nocy wybuchł pożar w 2 domach, gdzie były złożone rzeczy ludności, pozbawionej przytułków wskutek trzęsienia ziemi. Dwie osoby odniosły z poparzenia rany. Pożar ugaszono przy pomocy wojska.

Monteleone. (TBK.) Wczoraj szalała tu wielka burza. Ludność przerażona zaczęła opuszczać namioty. O godz. 5 min. 35 dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi, co zwiększyło jeszcze panikę.

Orsowa (TBK.) Powiodło się już wojsku umiejscowić pożar lasu koło Herkulesbad.

Regio di Calabria. (TBK.) Wczoraj popołudniu szalała i tu burza, przyczem wiele domów odniosło uszkodzenia od piorunów. Obserwatorya donoszą, że aparaty zanotowały lekkie trzęsienia ziemi.

Pożar.

Nizniów. (Tel. wł.) 50 domów w płomieniach, pożar szerzy się dalej.

Strajki.

Berlin. (TBK.) W rozmaitych zakładach przemysłu metalurgicznego i w zakładach elektrycznych wybuchł strajk.

Cholera.

W Niemczech.

Po dokonaniu badań bakteriologicznych wszystkich wód rzecznych w W. Ks. Poznańskim urząd lekarski doszedł do przekonania, że głównie niebezpieczne dla rozwoju cholery są wody rzeki Noteci. Wobec tego radca ziemski (Landrath) powiatu w Żninie rozlepił kazał następujące ogłoszenie: „Ktokolwiek będzie pił, używał do mycia, prania i kąpieli wody z Noteci oraz jej dopływu Gąsawki, ten ma być natychmiast zapisany przez miejscowego zwierznika, który znów ze swej strony traktować ma taką osobę, jako podejrzaną o posiadanie w sobie zarazków cholery“.

Berlin. (TBK.) „Staats Anzeiger“ donosi, że od dnia 19—20 w południe było o nowych wypadków zachorowania a 1 wypadek śmierci na cholere. Dotychczas było wogóle 213 zasłabnięć a w tem 75 wypadków śmierci.

Ks. Kneipp o cholere.

Interesującym będzie w obecnej chwili przypomnieć, jak głośny ks. Kneipp leczył cholere. Stosował mianowicie jak zwykle wodę, ale nie zimną, tylko gorącą. W tym celu kazał brać grube prześcieradło, składał je w sześcioro, maczał we wrzącej wodzie, owijał nim piersi i żołądek chorego, przyłożywszy w pierw flanelę, umoczoną w occie. Kazał nacierać ciało, owinięte w ten sposób, przez 25 minut, aż dopóki nie przychodziły poty. Następnie maczał flanelę i prześcieradło w wodzie gorącej i ponawiał to dopóty, dopóki nie ustały. Leczył też wewnątrz, dając do picia łyżkę koniaku, przegotowanego w mleku. Z 41 pacjentów, leczonych w ten sposób, uratował 40 podczas cholery w Augsburgu w r. 1885.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Abendpost“ donosi, że w ciągu ostatnich 24 godzin nie zawiadomiono o żadnym wypadku cholery lub tylko podejrzaną chorobę z jakiegokolwiek prowincji państwa.

Tanger. (TBK.) Hamburski okręt „Faro“ wzięto pod kwarantannę jako podejrzaną z powodu cholery.

Skazanie posła Kulerskiego.

Grudziądz. (TBK.) „Graudenzher Geselliger“ donosi, że tutejsza izba karna po 5 godzinnej rozprawie skazała właściciela drukarni i posła do parlamentu Wiktora Kulerskiego za przestępstwo prasowe, popełnione przez wydrukowanie w „Gazecie Grudziądzkiej“ artykułu, w którym wzywał do nienawiści klasowej, na 2 miesiące więzienia i ponoszenie wszystkich kosztów sądowych.

Niemcy w Afryce.

Berlin. (Tel. wł.) Lekarz pułkowy Zupitza donosi z Ivingi, że cały okręg Mahenge, tudzież sultan z Kiwangi powstał przeciw Niemcom. Komunikacja między Wiedrofem nad jeziorem Nyassa a Sungea jest przecięta.

Powstanie w całej niemieckiej wschodniej Afryce szerzy się i wzrasta.

Zakończenie zatargu marokańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. All. Zt.“ przynosi z Paryża wiadomość, że pomiędzy rządem francuskim a niemieckim przyszło do zupełnego porozumienia w sprawie marokańskiej. Punkt sporny, dotyczący pożyczki 10.000(?) marek dla sultana marokańskiego i koncesji danej towarzystwu niemieckiemu, mającemu wybudować port w Tangerze, został w pomysłny sposób załatwiony. W przeciągu 48 godzin ukaże się komunikat urzędowy, który ogłosi światu ten zadowalający rezultat układów pomiędzy dyplomacją francuską i niemiecką.

Paryż. (TBK.) Potwierdzają tu wiadomość, że konferencja marokańska odbędzie się w miejscowości Algierias (w Hiszpanii w pobliżu Gibraltaru).

Witte u Loubeta i Rouviera.

Paryż. (TBK.) Witte wyjechał wczoraj na wieś do posiadłości Loubeta, gdzie będzie przez prezydenta przyjęty na audyencyi.

Paryż. (TBK.) Witte był wczoraj popołudniu na audyencyi u prezesa gabinetu Rouviera.

Witte o Francji i Niemczech.

Paryż. (TBK.) W rozmowie z redaktorem dziennika „Temps“ oświadczył Witte:

Sądzę, że wskutek zawarcia pokoju w Portsmouth nie zmieniło się naogół polityczne położenie Rosyi. Co się tyczy wrażenia, panującego we Francji, że nastąpiło zbliżenie się Niemiec do Rosyi, to jest rzeczą naturalną, iż takie zbliżenie w istocie istnieje. Cesarz Wilhelm zachował się wobec Rosyi podczas całej wojny więcej niż poprawnie, przy każdej sposobności starał się on oszczędzić nam kłopotów, o ile to było w jego mocy, usuwał wszelkie zakłopotania z nami. Jeżeli zaś kto jest w trudnym położeniu, to za takie przysługi bywa wdzięczny tym, którzy je świadczyli. Natomiast zachowanie się pewnej części prasy francuskiej od 18 miesięcy — dotknęło nas nieprzyjemnie; szczególnie po rosyjsko-francuskich manifestacjach, które poprzednich lat urządzano przy każdej możliwej sposobności.

Pomimo to nie zmieniło się nic w stosunkach rosyjsko-francuskich, nawet sympatyje się nie zmniejszyły, wzrosły tylko sympatyje rosyjsko-niemieckie. Jeśli z dwóch wielkości jedna się zwiększa, a druga pozostaje niezmienną, wtedy panuje wrażenie, że ostatnia się zmniejszyła. Tak jednakże nie jest. Francusko-rosyjski sojusz odpowiada interesom obu krajów i nie ulegnie zmianie.

Rzym. (TBK.) Wczoraj obchodzono uroczystość 35 rocznicę zajęcia Rzymu.

Sinaja (w Rumunii). (TBK.) Grecki poseł Tamboris wyjechał, nie zostawiając żadnego zastępcy.

NA MARGINESIE.**SEN CHOLERYCZNY BURMISTRZA.**

(Prawie-autentyk z prowincyi).

Śniło się burmistrzowi sławetnego miasta Pafnućowa, panu Atanazemu N., że bawi jak zwykle na urlopie nad modrym Dunajem, czy jakimś zagranicznym jeziorem i marzy o mandacie poselskim z kuryi powszechnej po Walewskim, gdy nagle staje przed nim czarna ubrana kobieta i uśmiechając się złowieszczo, przedstawia się jako „Cholera azyatycka“.

— Właśnie — pada jejmość „cholera“ — idę do Pafnućowa, a ponieważ ciebie tam niema, pakuj manatki i jazda...

Atanazemu zimno się zrobiło na te słowa, lecz posłuszny cholercie, zapłacił hotel i najbliższym pociągiem pospieszonym pojechał do kraju.

Śni mu się dalej, że jest na wielkiej górze. Srebrzysta rzeka w dwa ramiona obejmuje znany mu do brze piękny gród Pafnućego, stylowy ratusz — wspinał się miejsce jego urzędowania, dumną wieżącą strzela ku niebu — jest mu prawie przyjemnie... niestety pani „cholera“ zjawia się przed nim...

— Oto — pada istic cholerycznie — miasto, któremu ty przewodzisz! Litościwa Nemezys dziejowa wskazała je na żer dla mnie. W tegorocznym moim pochodzie nie mogę go zgola ominąć i żądam tysięcy ofiar dla siebie. Celem ułatwienia, przedstawiam ci niniejszy abecadłowy spis obywateli twego grodu na śmierć przeznaczonych...

Tu mignęła przed zdrtwiałym ze strachu burmistrzem, papierem zapisanym od góry do dołu nazwiskami znanych mu dobrze Pafnućowian.

Szybko rzucił okiem na literę „N“ — i struchlał — nazwisko jego znajdowało się tam także.

Rzucił się w dręczącym śnie po łóżku, aż skrzyknęło przeraźliwie.

Śni mu się dalej, że jest na posiedzeniu rady miejskiej, siedzi na swem prezydialnym krześle i chce przemówić, krzyknąć, ostrzedz przed grożącą wszystkim cholera, lecz napróżno — słowa jednego wydobyć nie może!

A radni siedzą dokoła i wpatrując się badawczo w pana burmistrza, kiwają głowami.

Nagle słyszy groźny, grobowy pomruk idący doń z ław radzieckich:

„Ave pater morituri te salutant!“ Słyszy jak Itzig Schmutzigfein propinator, pan Byczek rzeźnik, wymawiają najwyraźniej te słowa.

— Skąd u licha, ci umieją po łacinie? — snuje się biednemu burmistrzowi.

Pani „cholera“ stoi obok i uśmiecha się złowieszczo

Burmistrz N. obudził się. Zimny pot kroplisty spłynął mu po twarzy a włosy miały jeszcze moc dęba. Zerwał się z łóżka wyrobu jego zastępcy stolarka Henderla i pognął do magistratu.

Nazajutrz pojawiła się szumna odezwa rozlepiona po ulicach miasta:

„Z powodu powtarzających się coraz liczniej wypadków cholery w naszym kraju, wzywam wszystkich P. T. Obywateli, aby domy swe oczyścili, kloaki w porządku utrzymywali, doły kloaczne zasypywali, kubły z nieczystościami dezynfekcyonowali itd.“ podpisano: „Atanazy N. burmistrz w Pafnućowie“.

JAN KAPISTRAN URMAŃSKI

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 20 września b.r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj-wyższa	Naj-niższa
7 rano	733.6	5.8	WSW ₁			
2 popoł.	733.8	12.8	N ₃		13.8	3.6
9 wiecz.	734.6	7.3	NE ₁			

Uwaga: Pogoda.

Prognoza na dziś: Pogoda.

— **Wiadomości osobiste.** Prezes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki wyjechał wczoraj do Wiednia.

— **Zmiana nazwy miasta.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwami sprawiedliwości i skarbu, reskryptem z dnia 19 sierpnia b. r. zezwoliło na prośbę gminy Gródek pod Lwowem, aby miasto to, od dn. 1 stycznia 1906 począwszy, używało nazwy „Gródek Jagielloński“.

— **Nowe wybory.** Namiestnictwo rozpięło nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie dąbrowskim w grupie gmin wiejskich na 6 listopada, w grupie gmin miejskich na 7 listopada, w grupie większych posiadłości na 9 listopada br.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kałuszu z grupy większych posiadłości rozpięło namiestnictwo na 18 października br.

— **Wybór uzupełniający** posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Kraków-Chrzanów rozpięto na 31 października br.

— **Kandydatura ruska.** Moskalofilska „Russkaja Rada“ uznała również Teofila Okuniewskiego, jako swego kandydata podczas wyborów z V kurji w okręgu Stanisławów—Rohatyn—Buczacz—Tłumacz.

— **Z Towarzystwa Szkoły Ludowej.** Rada nadzorcza T. S. L., wybrana na ostatnim walnem zgromadzeniu delegatów T. S. L., ukonstytuowała się na posiedzeniu dnia 15 b. m. odbytem, wybierając przewodniczącym swym p. dra Juliana Gertlera, adwokata krajowego, zastępcą przewodniczącego p. Pawła Ciompe, rewidenta Banku austriacko-węgierskiego, sekretarzem p. Jana Armółowicza, prokurzystę Banku krajowego; w skład Rady nadzorczej wchodzi nadto: p. dr. Odo Bujwid, prof. Uniwers. Jagiell. i p. dr. Ignacy Petelenz, poseł do parlamentu i dyrektor szkoły I realnej w Krakowie.

— **Wykłady praktyczne.** W wykonaniu uchwały XXX walnego zgromadzenia delegatów Związku stow. zarobkowych i gospod. z r. z. wydział Związku postanowił urządzić bezpłatny kurs praktyczny dla urzędników stow. zarobkowych i gospodarczych, który trwać będzie od 3 do 24 października br. Z kursu korzystać mogą urzędnicy (praktykanci) obojga pici stowarzyszeń związkowych, oraz osoby, które już odbyły praktykę, — a przez Dyrekcyę odnośnego stowarzyszenia zalecone zostaną.

Program wykładów obejmuje następujące przedmioty: 1. Arytmetyka handlowa, w zastosowaniu do gospodarki stowarzyszeń kredytowych, handlowych i wytwórczych. 2. O buchalterii handlowej wogóle, o systemach rachunkowych, a w szczególności rachunkowości stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. 3. Historia rozwoju stowarzyszeń i ich stanowisko w stosunkach ekonomicznych, społecznych i narodowych. 4. Praktyczne zastosowania ustawy podatkowej i ustawy o należytościach bezpośrednich. 5. Zasady ustawy z 9 kwietnia 1873 r. Statuty i regulaminy stowarzyszeń. 6. Praktyczne przeprowadzenie zawiązywania stowarzyszenia liczniowego i jego czynności manipulacyjne, rachunkowe, aż do bilansu, oraz korespondencje z bankami. 7. Ogólne zasady prawa handlowego i ustawy wekslowej, w zastosowaniu do stowarzyszeń udziałowych. 8. Formy zabezpieczenia kredytów w stowarzyszeniach i postępowanie sądowe przy zabezpieczeniach i egzekucjach. 9. Organizacja stowarzyszeń związkowych, Związku stowarzyszeń, Banku związkowego, o lustracjach i kredytach bankowych.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 28 bm. włącznie, poczem lista słuchaczy zostanie zamknięta. Informacyj biższych udziela Biuro Związku.

— **Towarzystwo fabryki gotowej odzieży** niestety dla braku kapitału nie rozpocznie swoich czynności. Na wczorajszym zgromadzeniu członków Towarzystwa dyrekcyja przedłożyła sprawozdanie, z którego wynika, że na założenie towarzystwa zdołano zebrać w gotówce zaledwie 2.500 koron ponad poniesione koszty administracyjne. Wobec tego, że dla rozpoczęcia czynności towarzystwa potrzeba około 100.000 koron, zebra-

nie członków uchwalilo nie rozpoczynać czynności towarzystwa i zwrócić członkom wpłacone udziały. W tym celu wybrano komisję likwidacyjną, złożoną z dyrekcyi (pp. Mikuliński i Bełowski) i p. Mięśowicza. Żałować należy, że niestety wskutek apatyi społeczeństwa to pożyteczne dzieło na razie nie przyszło do skutku. Nie należy jednak tracić nadziei, że sama idea nie upadnie i że znajdują się środki skupienia rzeszy naszych pracowników krawieckich do walki z konkurencją obcej tandety.

— **Zgubiono.** P. Lubina Sielecka pozostawiła w kosiele Klarysek torebkę ręczną, zawierającą pulares z złotą 20 koronówką i kilku halerczami.

— **16.000 koron** w banknotach zgubił wczoraj o 4 popoł. p. Teofil Sawczyński w drodze z kawiarni wie-deńskiej do Pasażu Mikolascha. Znalazca otrzyma 2000 kor. nagrody.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj około 8 godz. wieczorem w domu pod l. 14 przy ul. Ossolińskich.

— **Dzika zabawa** urządzili sobie ubiegłej nocy dwaj murarze, zamieszkali w ul. Cetnerowskiej, Karol Iwanowski i Karol Kopczyński. Przechodzili oni ul. Cetnerowską obok budowy domu i tu przyszła im myśl zabawienia się. Weszli więc na budowę, powyrwali na I piętrze belki ze ścian, zwalili całe rusztowanie i część muru, a potem poczęli tłuc latarnie na ulicy. Dzięki zabawie przypatrywał się z ukrycia stróż nocny i ten zawiadomił o niej policję. Obaj oskarżeni będą przed sądem o złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

— **Kronika policyjna.** W ul. Szpitalnej pod l. 30 otworzono dobranym kluczem mieszkanie szewca Salomona Leichtera, rozbito kufer i skradziono dwaj banknot stukoronowy, współlokatorowi zaś jego Leibowi Schafferowi zabrano ubranie marynarkowe. — Józef Tenenbaum, właściciel furmanki, pozostawił wczoraj przez noc wóz swój wraz z paką do wozienia ziemi w ul. Źródładanej. Jakiś złodziej założył do wozu konie i zawiózł go jak swój. — Za używanie wynędzniałego i pokaleczonego konia do zaprzęgu ukarano grzywną właściciela furmanki, Wołfa Sperlinga z Żółkwi. — Właścicielka realności przy ul. Grodeckiej pod l. 31 p. Eugenia Heilberg wypowiedziała mieszkanie lokatorce swej, Annie Muzyka, żonie woźnego z Wydz. kraj. Pani Muzyka poirytowana tem poczęła się odgrażać Helbergowej i córce jej, iż obie za to obije. Początkowo nie zważano na to, lecz gdy rozwydrzona lokatorka poczęła zasiadać w bramie, uzbrojona w haczek żelazny lub wałek kuchenny, zwróciła się p. H. o pomoc do policji, która postąpiła stosunkowo bardzo łagodnie, wydając jej zakaz nagabywania p. H. pod groźbę aresztu i odsyłając obie strony na drogę sądową, gdzie mogą szukać sobie satysfakcyi za obrazę słowną. Muzyka pod groźbą ostrej kary aresztu zaniecha niezawodnie dalszych awantur bezcelowych. — W ul. Karola Ludwika policyjant aresztował Lejbę Stadlera, który przeszukiwał przechodniom kieszenie. Stadler, jako rutynowany już złodziej, nie zaniechał wyprawić przy aresztowaniu awantury, skutkiem czego wywołał wielkie zbiegowisko, nie zdołał jednak zbiec. — Trzej robotnicy, pracujący w realności pod l. 16 przy ul. Akademickiej, zawezwali handlarza kupczącego starem żelazniem, Leizora Springmana, aby kupił od nich kawałki żelaza. Przy targu w piwnicy posprzeczano się o cenę i poturbowano trochę handlarza, który mszcząc się za to, oskarżył wszystkich o umyślne zwabienie go do piwnicy i pobicie, twierdzi nadto, iż uciekając z piwnicy, zgubił ze strachu 5 kor. Ponieważ robotnicy byli dotąd nieposzlakowani, oddano sprawę całą sądowi do rozstrzygnięcia. — Z fabryki szczotek przy ul. Furmańskiej skradziono worek, zawierający 63 szczotki browarnicze wartości 25 kor.

□ **Leżajsk.** (Kor. wł.) Kurs pożarnictwa. W zeszłym tygodniu odbył się u nas powiatowy kurs pożarnictwa, w którym wziął udział prawie cały korpus leżajskiej straży pożarnej i liczni delegaci ohotniczych straży pożarnych z Grodziska, Staregomiasta, Urzejo-wic, Wierzawic, Jelnej, Brzozy Królewskiej i Przychojca. Kurs przeprowadził sekretarz Związku p. Szczerbowski. Administracyjnym kierownikiem kursu był p. Bronisław Nowiński, a nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach udzielał dr. Stanisław Zawilski. Wielce do dobrych rezultatów kursu przyczynili się pp. dr. Zygmunt Mrowec i Antoni Sałustowicz, członkowie starszyny korpusu miejscowej straży pożarnej, oni to bowiem z poświęceniem czasu brali czynny udział i nieśli pomoc w całej nauce.

□ **Kalwarya.** (Kor. wł.) Tow. pomocy przemysłowej. Po wystawie przeglądowej wyrobów przemysłu krajowego, nadesłanej przez Ligę, a urzędzonej w salach nowo przez kraj wybudowanej, a znakomicie technicznie urzędzonej krajowej szkoły stolarskiej, odbył się 12 bm. wiec przemysłowy, w którym uczestniczyli wszystkie warstwy społeczne tutejszego miasteczka. Wynikiem było utworzenie miejscowego Koła pomocy przemysłowej.

Koło to będzie miało na celu między innymi wyrobienie marki miejscowemu przemysłowi stolarskiemu. Przemysł ten pod wpływem pracy tutejszej szkoły stolarskiej, na drogę postępu energiczną ręką dyrekcyi mieszcowskiego Towarzystwa stolarzy prowadzony — wyzwała się z dawnych błędów, a wytwarzając obecnie przy pomocy suszarni parowej, oraz maszyn roboczych, przez szkołę do bezpłatnego użytku Towarzystwa — oddawanych — zupełnie pewne, suche i dobrym rysunkiem odznaczające się meble, zadowolnić może wszelkie wymogi i powinien wyprzedzić z kraju inne licznie do zacho-dniej Galicyi nasyłane meble niemieckie i węgierskie.

Do Koła tutejszego oprócz reprezentantów wszy-

